



Warszawa, dnia 2 sierpnia 2019 r.

KILW/064/20/19



**Pan**  
**dr Bogdan Konopka**  
**Główny Lekarz Weterynarii**  
**ul. Wspólna 30**  
**00-930 Warszawa**

*Szanowny Panie Polkose,*

Z ogromnym zdziwieniem przeczytałem pismo jakie wystosował Pan do mnie i zastanawiam się w jakim celu Pan to zrobił, gdyż jego treść nie wnosi nic konstruktywnego w działaniach na rzecz Polskiej Weterynarii. Jestem zdziwiony, gdyż odkąd pamiętam (członkiem Prezydium Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej jestem od 14 lat) komunikacja ze wszystkimi Pańskimi poprzednikami na stanowisku Głównego Lekarza Weterynarii przebiegała poprawnie i choć czasami były różnice zdań, to współpraca była utrzymywana w atmosferze wzajemnego szacunku. Odkąd pamiętam, troską Samorządu były zarobki lekarzy weterynarii, także tych, którzy są pracownikami Inspekcji Weterynaryjnej. Żaden z Pańskich poprzedników nigdy nie kwestionował prawa samorządu do tych działań, a także do dbania o dobro Inspekcji Weterynaryjnej jako miejsca pracy lekarzy weterynarii, w którym realizuje się weterynaryjną ochronę zdrowia publicznego. Twierdzenie, że przekroczyłem w tym zakresie swoje kompetencje jest kuriozalne i świadczy o tym, iż nieuważnie przeczytał Pan Ustawę o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych, na którą się Pan w tym stwierdzeniu powołuje, podczas gdy wystarczyło spojrzeć na art. 10 ust. 1 pkt 5 tejże ustawy. Wprost wskazano tam, jako ustawowe zadanie samorządu, zajmowanie stanowiska w sprawach m.in. weterynaryjnej ochrony zdrowia publicznego i środowiska oraz polityki państwa w tym zakresie.

Twierdzi Pan, że mówię nieprawdę, więc pokrótce odniosę się do Pańskich zarzutów:

1. Sam Pan przyznaje, że audytorzy unijni wskazali na fakt zaniżenia opłat pobieranych za wykonanie kontroli urzędowych. Jak Pan zapewne dobrze wie, wynagrodzenie wyznaczonego urzędowego lekarza weterynarii jest podstawowym składnikiem wpływającym na wysokość opłaty. Trudno więc nie przyjąć, że skutkiem zaniżenia opłaty jest zaniżenie wynagrodzenia. Tym bardziej, że podczas audytu przeprowadzonego 2 miesiące wcześniej audytorzy wskazali: „w przypadku małych rzeźni, gdzie zwierzęta ubijane są nieregularnie i w małych

ilościach trudno jest znaleźć lekarzy weterynarii chętnych do wykonywania czynności z wyznaczenia”.

2. Co do liczby lekarzy weterynarii wyznaczonych do nadzoru nad ubojem zwierząt, to pomyliłem się i podałem całkowitą liczbę wyznaczonych lekarzy weterynarii podaną w „Informacji o sytuacji kadrowo finansowej inspekcji podległych Ministrowi Rolnictwa i Rozwoju Wsi” przesłanej Przewodniczącemu Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi przy piśmie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o sygnaturze ŻW.ppw.0101.3.2018 z dnia 25.06.2018 roku. Z Pańskiego pisma wynika, że uważnie śledzi Pan moje wywiady, więc na pewno wie Pan, że w poprzednim wywiadzie dla tej telewizji, wskazałem właściwą liczbę lekarzy weterynarii wyznaczonych do nadzoru nad ubojem zwierząt. Nasuwa się pytanie czy i w jaki sposób ta pomyłka mogła zaszkodzić sytuacji w Inspekcji Weterynaryjnej, że spowodowała tak nerwową Pańską reakcję?
3. Co do wysokości kwoty podwyżki, to zapewne zna Pan mechanizm jej kształtowania w poszczególnych jednostkach organizacyjnych Inspekcji Weterynaryjnej, więc nie będę go w tym miejscu przytaczał. W razie wątpliwości odsyłam do artykułu zamieszczonego w Dzienniku Gazecie Prawnej z dnia 31.07.19 (<https://vetpol.inforia.pl/preview.812959609.graph.b7xschigj.pl-PL>), gdzie jest dość precyzyjnie opisany. Dodam, że powyższy opis wynika z licznych sygnałów spływających z terenu od lekarzy weterynarii pracujących w Inspekcji Weterynaryjnej.
4. Co do wysokości wynagrodzenia brutto w Inspekcji Weterynaryjnej, to ponownie odsyłam Pana do przytaczanej już „Informacji o sytuacji kadrowo finansowej inspekcji podległych Ministrowi Rolnictwa i Rozwoju Wsi”, w której wśród licznych danych możemy znaleźć przykład województwa świętokrzyskiego, gdzie w powiatowych inspektoratach weterynarii pracowało 52 pracowników na stanowiskach specjalistycznych, którzy średnio zarabiali 2293 zł brutto, a wskaźnik fluktuacji zatrudnienia (odejść) kształtował się na poziomie 18,5%. Nie wierzę, że Pan nie zna tych danych, gdyż do niedawna piastował Pan funkcję Świętokrzyskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii.

W odróżnieniu od Pana, nie zamierzam Pana pouczać na temat sposobu sprawowania przez Pana stanowiska Głównego Lekarza Weterynarii. Z treści Pańskiego pisma wnioskuję, że jest Pan zadowolony z aktualnej sytuacji w Inspekcji Weterynaryjnej i nie dopuszcza Pan możliwości posiadania odmiennego zdania na ten temat. Pozostaje mi więc tylko życzyć Panu nadal tak dobrego samopoczucia.

Z kolei ton Pańskiego pisma odbieram jako próbę zastraszania oraz zamknięcia ust Samorządowi Lekarzy Weterynarii. Nie uda się to Panu, choć wiem, że ma Pan takie zapędy, co najlepiej pokazał przebieg posiedzenia sejmowej komisji rolnictwa z 26 czerwca 2019 r. i Pańska skandaliczna próba zastraszania jednego z Powiatowych Lekarzy Weterynarii, który śmiało powiedział, że w Inspekcji Weterynaryjnej nie jest najlepiej.



Oczywistym jest, że treść naszej korespondencji zostanie zamieszczona w Życiu Weterynaryjnym oraz wraz z linkiem do przedmiotowego wywiadu na stronie internetowej Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej i oczekuję od Pana, w imię idei, którymi tak szafował Pan w swym piśmie, tego samego, czyli umieszczenia mojej odpowiedzi wraz z linkiem do przedmiotowego wywiadu na stronie Głównego Inspektoratu Weterynarii.

Na zakończenie drobna uwaga. Dobry obyczaj nakazuje, aby pisma najpierw otrzymywał adresat, a dopiero potem trafiały one na strony internetowe. Niestety w tym przypadku było odwrotnie: Pańskie pismo zostało zamieszczone na stronie Głównego Inspektoratu Weterynarii w dniu 19.07.19, a wysłane zostało dopiero w dniu 22.07.19 (data stempla pocztowego). Traktuję to jako drobne niedociągnięcie organizacyjne.

Jednocześnie informuję, że nie zamierzam kontynuować z Panem korespondencji w tym tonie na powyższe kwestie. Jestem przekonany, że Główny Lekarz Weterynarii i Prezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej mają istotniejsze zadania do realizacji i szkoda ich czasu na podobną korespondencję nie wnoszącą nic twórczego dla dobra Polskiej Weterynarii. Myślę, że właściwszą formą byłaby konstruktywna współpraca oparta na wzajemnym szacunku.

Z poważaniem,

PREZES  
Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej  
lek. wet. Jacek Łukaszewicz

